

Św. Szymona i Judy Tadeusza - 28.X

Podajemy katechezę Benedykta XVI (11.10.2006) o tych dwóch apostołach.

28-10-2025

Przedmiotem naszych rozważań jest dzisiaj dwóch z dwunastu Apostołów: Szymon Kananejczyk i Juda Tadeusz (nie mylić z Judaszem Iskariotą). Mówimy o nich razem nie tylko dlatego, że w spisach Dwunastu występują zawsze obok siebie (por. Mt 10,4; Mk 3,18; Łk 6,15; Dz 1,13), ale również dlatego, że wiadomości o

nich są nieliczne, pomijając fakt, że w kanonie Nowego Testamentu znalazł się list przypisany w przeszłości drugiemu z nich.

Szymon otrzymuje przydomek, który zmienia się w czterech spisach: jeśli gdy Mateusz i Marek nazywają go "Kananejczykiem", Łukasz określa go mianem "Zeloty". W rzeczywistości oba te pojęcia są równoznaczne, gdyż oznaczają to samo, w języku hebrajskim czasownik *qanà'* znaczy bowiem "być zazdrosnym, żarliwym" i może się odnosić zarówno do Boga, który zazdrosny jest o wybrany przez siebie naród (por. Wj 20,5), jak i do ludzi, którzy płoną zapałem służenia jednemu Bogu z całkowitym oddaniem, jak Eliasza (por. 1 Krl 19,10). Bardzo więc prawdopodobne, że Szymon, jeśli nawet nie należał do nacjonalistycznego ruchu Zelotów, wyróżniał się przynajmniej płomiennym zapałem do żydowskiej

tożsamości, a więc do Boga, do swego ludu i do Prawa Bożego.

Jeżeli sprawy tak wyglądają, Szymon znajduje się na antypodach Mateusza, który, przeciwnie, jako celnik uprawiał zawód, uważany wówczas za całkowicie nieczysty. Jest to oczywisty znak, że Jezus powołuje swych uczniów i współpracowników z najrozmaitszych warstw społecznych i religijnych, bez żadnych uprzedzeń. Jego interesują osoby, nie kategorie społeczne czy etykiety! To piękne, że w grupie Jego uczniów, wszyscy, choć tak odmienni, od Zeloty po celnika, współistnieli razem, przezwyciężając łatwe do wyobrażenia trudności: to bowiem sam Jezus był motywem spójności, w którym wszyscy tworzyli jedno. Stanowi to wyraźnie naukę dla nas, często skłonnych do podkreślania różnic, a nawet przeciwieństw, zapominając, że w Jezusie Chrystusie otrzymaliśmy moc godzenia naszych

konfliktów. Pamiętajmy również o tym, że grupa Dwunastu stanowi zapowiedź Kościoła, a zatem zapowiada Kościół, w którym ma być miejsce dla wszystkich charyzmatów, narodów, ras, wszystkich przymiotów ludzkich, które w komunii z Jezusem znajdują zgodę i jedność.

Jeśli chodzi o Judę Tadeusza, to nazwała go tak tradycja, łącząc dwa różne imiona: ponieważ gdy Mateusz i Marek nazywają go po prostu "Tadeuszem" (Mt 10,3; Mk 3,18), to Łukasz określa go jako "Judę, syna Jakuba" (Łk 6,16; Dz 1,13).

Przydomek Tadeusz jest niepewnego pochodzenia i bywa objaśniany jako pochodzący od aramejskiego taddà', co znaczy "pierś", oznaczałby więc "wielkodusznego", bądź jako skrót od greckich imion "Theódoros, Theódotos". Wiemy o nim niewiele. Tylko Jan wspomina o prośbie, z jaką Apostoł ten zwrócił się do Jezusa

podczas Ostatniej Wieczerzy. Rzekł Tadeusz do Pana: "Panie, cóż się stało, że nam się masz objawić, a nie światu?" Jest to sprawa bardzo aktualna, z którą my także przychodzimy do Pana: dlaczego Zmartwychwstały nie objawił się w całej swej chwale swoich nieprzyjaciołom, by pokazać, że zwycięzcą jest Bóg? Dlaczego ukazał się jedynie swoim uczniom? Odpowiedź Jezusa jest tajemnicza i głęboka. Pan powiada: "Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać"(J 14, 22-23). A znaczy to, że Zmartwychwstałego trzeba zobaczyć i postrzegać także sercem, w taki sposób, aby Bóg mógł w nim zamieszkać. Pan nie ukazuje się jako rzecz, ale chce wejść w nasze życie i dlatego Jego objawienie się jest objawieniem, które pociąga i zakłada

otwarte serce. Tylko w ten sposób
widzimy Zmartwychwstałego.

Judzie Tadeuszowi przypisano
autorstwo jednego z listów Nowego
Testamentu, nazywanych
"katolickimi", ponieważ skierowane
są nie do któregoś z określonych
Kościołów lokalnych, ale mają
znacznie szerszy krąg adresatów. List
ten bowiem wystosowany został "do
tych, którzy są powołani, umiłowani
w Bogu Ojcu i zachowani dla Jezusa
Chrystusa" (w. 1). Główną troską tego
pisma jest ostrzeżenie chrześcijan
przed tymi wszystkimi, którzy pod
pretekstem szczególnego wybrania
Bożego tłumaczą swoje wyuzdanie i
sprowadzają braci na manowce
swym nie do przyjęcia nauczaniem,
wprowadzając w Kościele niezgodę
"pod wpływem snów" (por. w. 8), jak
nazywa Juda ich nauki i idee.
Porównuje on ich wręcz do upadłych
aniołów i w twardych słowach
powiada, że "poszli drogą Kaina" (w.

11). Ponadto otwarcie porównuje ich do "obłoków bez wody wiatrami unoszonych... drzew jesiennych nie mających owocu, dwa razy uschłych, wykorzenionych... rozhukanych bałwanów morskich wypływających swoją hańbę... gwiazd zabłąkanych, dla których nieprzeniknione ciemności na wieki przeznaczone" (ww. 12-13).

Nie przywykliśmy dzisiaj może do tak polemicznego słownictwa, które jednak mówi nam coś ważnego: że we wszystkich pokusach, jakie istnieją, we wszystkich prądach współczesnego życia musimy zachować tożsamość naszej wiary. Oczywiście należy bezwzględnie podążać dalej z uporem drogą wyrozumiałości i dialogu, na jaką szczęśliwie wkroczył Sobór Watykański II. Jednakże ta droga dialogu, tak bardzo niezbędna, nie może sprawić, byśmy zapomnieli o obowiązku przemyślenia i

podkreślania wciąż na nowo z jednakową mocą głównych i niepodważalnych linii naszej chrześcijańskiej tożsamości. Z drugiej strony należy dobrze pamiętać, że ta nasza tożsamość wymaga mocy, jasności i odwagi w obliczu przeciwności świata, w którym żyjemy. Dlatego czytamy dalej w liście: "Wy zaś, umiłowani, budując samych siebie na fundamencie waszej najświętszej wiary, w Duchu Świętym się módlcie i w miłości Bożej strzeżcie samych siebie, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które wiedzie ku życiu wiecznemu" (ww. 20-22). List kończy się takimi oto przepięknymi słowami: "Temu zaś, który może was ustrzec od upadku i stawić nienagannymi i rozradowanymi wobec swej chwały, jedynemu Bogu, Zbawcy naszemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, chwała, majestat, moc i władza przed wszystkimi wiekami i

teraz, i na wszystkie wieki!
Amen"(ww. 24-25).

Widać doskonale, że autor tych słów w pełni przeżywa swą wiarę, do której należą takie wielkie rzeczywistości, jak integralność moralna i radość, ufność, a w końcu chwała, ponieważ wszystko uzasadnione jest dobrocią naszego jedyne Boga i miłosierdziem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego, tak Szymon Kananejczyk, jak i Juda Tadeusz, niech pomagają nam odkrywać wciąż na nowo i żyć niezmordowanie pięknem wiary chrześcijańskiej, umiając dawać jej zdecydowane i zarazem pogodne świadectwo.